Nr. 21. OLSZTYN, na sobotę 17 lutego 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚĆ NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Flawiana.
Jutro: Konstancyi.
Pojutrze: Konrada.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 17 za. 5 12.
Jutro „ „ 7 15 „ 5 14.
Pojutrze księ. ws. 11 9. za. we dnie.

Sprawa tłómaczów sądowych w parlamencie niemieckim.

Zeszłego poniedziałku poruszyli posłowie polscy w parlamencie niemieckim sprawę tłómaczów sądowych. A mianowicie skarżyli się, że ludność polska, nie władająca dostatecznie językiem niemieckim, ma na sądach rozmaite nieprzyjemności. Z posłów polskich przemawiali posłowie: Czarliński, Dziembowski i Motty.

Poseł Czarliński, jako pierwszy mówca, wystąpił z dłuższą i ciętą mową, tak, że marszałek parlamentu hr. Ballestrem uważał za potrzebne zganić go za to, iż poseł powiedział, że ludzi, którzy nibyto z rozmysłem na sądzie nie chcą zeznawać po niemiecku, spotykają brutalne nawet kary. W dalszym ciągu poseł polski tłómaczył, że ktoś może znać kilka wyrazów niemieckich, że może się nawet porozumiewać po niemiecku w codziennem życiu, ale to jeszcze nie jest dowodem, żeby mógł z zrozumieniem i płynnie na sądzie zeznawać w takim języku. Niektórym wydaje się, że kto do szkoły chodził i przy wojsku służył, ten już bez wszystkiego płynnie władać może językiem niemieckim. To jest jednak nieprawdą i sprzeciwia się prawu, aby od człowieka, który nie włada językiem niemieckim, żądać, żeby na sądzie mówił po niemiecku. Pod tym więc względem naprawa jest konieczną. Przecież zdarzyło się, że pewien sędzia tak się rozgniewał na jednego człowieka, który powiedział, że nie umie po niemiecku, że skazał go na 24 godziny aresztu. Gdzie indziej powtórzyło się to samo z tą tylko różnicą, że skazano takiego człowieka na 3 dni więzienia. Musiał to być lichy nauczyciel ów sędzia, który myślał, że w ten sposób nauczy kogoś po niemiecku. Do czegoż to ma prowadzić, jeżeli w ten sposób sędziowie będą postępowali!

Posłowi polskiemu odpowiadali dwaj ministrowie: Dr. Nieberding i Schönstedt. Dowodzili, że z niektórych okolic Niemiec, gdzie mieszka ludność polska, dochodziły czasami skargi, iż sądy odstąpiły od powoływania tłómacza, ponieważ były pewne, że świadek umie po niemiecku. O ile się da, zażaleniom tym uczyni się zadość. Ale przecież ci, którzy czują się pokrzywdzeni, mogą zrobić zażalenia. I lepiej byłoby, gdyby poseł Czarliński zamiast po gazetach polskich zbierać skargi tych, co uważają się za pokrzywdzonych, był wezwał ich, aby byli zrobili zażalenie. Zresztą sprawa cała należy więcej do sejmu pruskiego, niż do parlamentu. I jeżeli ją posłowie polscy poruszyli w parlamencie, widocznie tylko dla tego, aby ją agitacyjnie wyzyskać.

Poseł polski Dziembowski odpowiada, że wielu po większej części nie robi zażalenia, ponieważ obawia się, że wyższa instancya ich jeszcze ukarze za to, że nie umieją po niemiecku. Ludność polska nie wypiera się języka niemieckiego, ale coraz więcej utwierdza się przekonanie, że w dzielnicach polskich i sądownictwo ma pójść w służbę germanizacyi. Szkoła jest u nas dawno już na to, żeby wytępić język polski i obyczaje, teraz i sądownictwo ma być w tym celu użyte. Ludność polska musi tracić skutkiem tego zaufanie do sądownictwa.

Dzielnie i odważnie poparł posłów polskich poseł centrowy Roeren, który z zawodu jest sędzią w Kolonii. Na podstawie znajomości rzeczy wykazał jasno i ściśle, że przepis nowego prawa pruskiego o kosztach sądowych sprzeciwia się paragrafowi 179 prawa dla cesarstwa niemieckiego. Paragraf 179 tego prawa przepisuje wyraźnie, że tłómacz musi być przypuszczony, jeżeli świadek oświadczy, że nie włada językiem niemieckim. Minister sprzeciwiał się temu paragrafowi i chciał zmienić go tak, że tłómacz ma być przywołany dopiero wtedy, gdy sędzia stwierdzi, czy świadek umie po niemiecku, czy nie. Parlament odrzucił jednak wniosek ministra i paragraf ów ułożył tak, jak podany. Jeżeli więc parlament uchwalił takie prawo dla całego cesarstwa niemieckiego, to nie można go zmieniać rozporządzeniami osobnemi dla królestwa pruskiego. A przecież tak się postępuje. Bo przepis nowego pruskiego prawa o kosztach sądowych mówi, że kto potrzebuje tłómacza, albo dla kogo obrady sądowe muszą się toczyć w innym, a nie niemieckim języku, musi dopłacać do kosztów sądowych czwartą część więcej, a nadto zapłacić wydatki, jakie powstaną skutkiem przywołania tłómacza. O ten przepis postarał się pan minister na to, ażeby, jak powiada, ukrócić nadużycia, jakich się dopuszczali ci, co umieją po niemiecku, a jednak na sądzie zeznawać nie chcą w takim języku. Ale przepis sprzeciwia się najwyraźniej prawu, jakie parlament uchwalił. Czemuż taki, co nie umie po niemiecku, ma większe koszta ponosić? Dla tego, że po polsku chce zeznawać. W tem widać zwalczanie języka polskiego przez sądy i prawa. A przed tem chciałbym jednak przestrzedz nasze ustawodawstwo. Weźmy naszego chłopa niemieckiego, który na wsi mówi swym zwyczajnym, prostym językiem. Gdy chłop taki stanie przed sądem, to trudno mu się wysłowić książkowym poprawnym językiem niemieckim. A przecież to jest chłop niemiecki, który urodził się pomiędzy Niemcami, wychował się i wzrósł pomiędzy nimi. A jak tego możecie żądać od Polaka, który kilka lat chodził do szkoły i dwa lata służył przy wojsku? Przecież każdy naród ma swe prawa, żeby się mógł posługiwać swym własnym ojczystym językiem. A jeżeli żądacie od Polaków, którzy się nie cisnęli do Prus, których Prusy same zabrały, aby na sądach posługiwali się językiem niemieckim, to prawo i sprawiedliwość wymaga, żeby tym językiem posługiwali się tylko wtedy, kiedy istotnie dobrze go znają. Ale żądać od Polaka, żeby posługiwał się na sądzie językiem niemieckim, którego nie zna, zmuszać go do tego karami — to jest gwałceniem praw naturalnych, które ma każdy człowiek, a więc też i Polak.

Posłowi Roerenowi za jego męzkie, dzielne i odważne poparcie posłów polskich i wystąpienie w obronie prawa, słuszności, sprawiedliwości i w obronie ludności polskiej należy się szczere uznanie.

Po nim przemawiało jeszcze kilku konserwatystów i nacyonał-liberałów, którzy oczywiście stanęli po stronie ministrów, a przeciwko posłom polskim i posłowi Roerenowi. Mowy ich nie zrobiły atoli wrażenia. Obracali się w powszechnie znanych zarzutach o agitacyi wielkopolskiej, o uporze i krnąbrności ludu polskiego, który niby to z rozmysłem nie chce na sądach mówić po niemiecku. Zarzuty takie — to pospolite sobie gadanie, którem posługują się zawsze ci, którym agitacya polska potrzebna na to, aby nią mogli zasłonić istotny swój cel tj. politykę, która ludności polskiej nie chce przyznać słusznych i sprawiedliwych praw.

Dobrze stawał też socyalista Stadthagen. Mówił, że kto świadka zmusza, żeby zeznawał w języku, którego nie rozumie dostatecznie, ten wywołuje wprost krzywoprzysięstwo. Parlament niemiecki nie dopełniłby po prostu swych obowiązków, gdyby nie zaprotestował przeciwko praktyce sądowej, dokonywane w dzielnicach polskich na mocy paragrafu 187. Nie możemy państwu dawać w rękę takiego prawa, któreby zmuszało ludzi do zeznawania na sądach w innym, a nie ojczystym języku. Przez to powiększylibyśmy tylko krzywoprzysięstwa.

Na tem ukończyły się obrady nad tą sprawą.

Z pola walki.

Z Afryki znowu skąpo napływają wiadomości o wypadkach na polu walki. Doniesiono z Pretoryi, że 2000 Anglików, część armii generała White po kilkomiesięcznem błąkaniu się w kraju Zulusów przybyła na terytoryum portugalskie, gdzie żołnierzy rozbrojono. O żołnierzach tych sądzono, że znajdują się w Ladysmith, tymczasem wydało się, że po nieszczęśliwej potyczce dla Anglików pod Dundes, zabłąkali się, weszli w kraj Zulusów i obecnie dostali się do kolonii portugalskiej. Żołnierze nie mieli już butów, bo je zdarli w marszu, byli wycieńczeni głodem i w ogóle wygląd ich był pożałowania godny.

Władze portugalskie broń im odebrały i umieściły w koszarach. Fakt sam, że władze angielskie o stracie tych 2000 żołnierzy przemilczały, dowodzi, jak niedokładne są wiadomości angielskie o stratach Anglików.

O rozstrzelaniu szpiega Anglika, który zdradzał burom ruchy wojsk angielskich, donoszą pisma paryzkie. Rozstrzelany był dyrektorem wieży z przyrządami optycznemi dla telegrafowania; za umówioną zapłatę, 1500 fr., za każdą depeszę, przesyłał on ajentom burów wiadomości o operacyach angielskich. Sąd wojenny wydał wyrok śmierci, który natychmiast wykonano.

Straty Anglików w bitwie nad Tugelą wynoszą według urzędowych obliczeń angielskich 26 w zabitych i 324 w rannych.

Londyn, 14 lutego. Korespondent dziennika angielskiego w Sidney w Australii, był w obozie burów. Burowie korespondenta wszędzie oprowadzali i powiadali mu, że są w stanie wystawić 120000 żołnierza i przetrzymać wojnę przez czas nieograniczony.

Londyn, 14 lutego. Marszałek Roberts telegrafuje: Jenerał French wywalczył sobie na czele 3 brygad konnicy pod Kliptrift — przeprawę przez rzekę Modder, obsadził położone po drugiej stronie rzeki wzgórza i zdobył 3 obozy burów. Równocześnie zajęła brygada Gordona dwa brody i zdobyła dwa obozy Burów w zachodnim kierunku. French nie napotkał na silniejszy opór. Szósta dywizya na

północnym brzegu rzeki Riet maszeruje mu na pomoc. Dywizya 7-ma wyjdzie dziś po południu. Czterech oficerów i 53 szeregowców padło na udar słoneczny.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy**. Książę Henryk pruski po blisko 2 i pół letnim pobycie za granicą (wyjechał do Chin w jesieni 1897 roku) wrócił we wtorek do Berlina. Na dworcu anhaltskim oczekiwali na niego cesarz, wszyscy przebywający w stolicy książęta, znaczny zastęp dostojników cywilnych i wojskowych, kanclerz rzeszy, prezydyum parlamentu i sejmu, liczni oraz posłowie. Gdy pociąg stanął, powitała księcia kompania honorowa, a w „Lustgartenie“ odezwały się salwy armatnie. Cesarz poskoczył do brata i kilkakrotnie go ucałował. Licznie zgromadzona publiczność wznosiła nieustające okrzyki. Stolica przybrała odświętną szatę. Gmachy publiczne i wiele prywatnych przyozdobiono chorągwiami, kwiatami i t. p. Podczas uczty, która odbyła się w zamku cesarskim na cześć księcia, cesarz Wilhelm wzniósł toast, w którym, wyraziwszy radość z szczęśliwego powrotu brata, zaznaczył zgodność narodu niemieckiego z księciem i cesarzem w tem, że Niemcy chcąc spełnić swoje zadanie i należycie się rozwijać, potrzebują silnej marynarki.

— W komisyi budżetowej parlamentu odniosło Koło polskie poważne zwycięstwo. Reprezentant jego ks. dr. Jażdżewski wystąpił tam przeciw ministrowi wojny z powodu rozporządzenia, zawierającego żądanie, aby żołnierze spowiadali się po niemiecku i ponieważ podoficerowie podsłuchiwali, czy się wszyscy do tego nakazu stosują. Nawet konserwatysta Roon wyraził imieniem swego stronnictwa ubolewanie, że władze wojskowe posunęły się zadaleko, a komisya uchwaliła jednomyślnie przeciw posłowi socyalistycznemu następujące wezwanie: „Pan minister wojny raczy się postarać, aby żołnierzom nie przepisywano, w jakim się mają spowiadać języku i aby nie śledzono, jak kto się spowiadał“. Socyalista nie głosował za tym wnioskiem zapewnie dla tego, że jest wogóle przeciwnikiem spowiedzi.

— Według doniesienia gazet niemieckich ma się przy tegorocznym spisie ludności w dniu 1 grudnia zapisywać także język ojczysty ludności, aby można ułożyć statystykę także co do narodowości mieszkańców państwa niemieckiego. Po raz pierwszy ma się też spisywać osoby, znajdujące się poza granicami kraju i na okrętach niemieckich. — Już dziś zwracamy na to uwagę, iż Polacy, gdziekolwiek bądź się znajdujący, powinni dla siebie i dzieci swoich podać wyraźnie język polski jako ojczysty.

— W izbie deputowanych podczas dalszych obrad nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych była znowu polska »dyskusya«. Poseł Klopsch z wolnomyślnego stronnictwa ludowego skarżył się, że w Prusach Wschodnich rozrzucają konserwatywno-antysemicki „Volksfreund“, a władze państwowe agitacyą te popierają. Mianowicie odgrywa w tem rolę landrat i wysyła pismo to bezpłatnie, zachęcając do abonamentu. Minister Rheinbaben skarcił takie postępowanie landrata, który chciał zdobyć ostrogi za zwalczanie socyalnej demokracyi.

— Nowe żądania na wojsko zapowiada berliński korespondent „Schles. Volks-Ztg.“ Według jego wiarogodnych informacyi, wszystkie bataliony strzelców otrzymają bateryą maszynowych karabinów. Każda bateryą składać się będzie z sześciu takich karabinów. Procz tego utworzony zostanie przy każdym batalionie strzelców osobny oddział lub kompania, która karabinami maszynowemi będzie kierować. Ogółem będzie 19 takich bateryi i prawdopodobnie 38 bateryi rezerwowych. Pomnoży to budżet wojskowy o kilka milionów marek.

— Herrfurth, były minister spraw wewnętrznych, zmarł w środę w Berlinie w 70 roku życia. Ministrem zamianowany został w roku 1888 po upadku p. Puttkamera. Najgłówniejszem jego zadaniem było przeprowadzenie nowej ordynacyi gmin wiejskich, czem sobie naraził wielkich posiedzicieli niemieckich, a później ministra Mikwela, ponieważ nie godził się na jego reformy finansowe. To było powodem, że po 4 latach w roku 1892 podał się do dymisyi, którą też otrzymał. Minister Herrfurth zajmował przyzwoite stanowisko wobec Polaków i tem wyróżniał się od innych ministrów.

— W sejmie badeńskim domagali się posłowie katoliccy wolności osiedlania się w kraju zakonów katolickich. Chociaż jednak oświadczyli gotowość zgodzenia się na to, iż rząd ma mieć prawo pozwalania w każdym pojedyńczym przypadku, rząd oświadczył, iż i takiego wniosku przyjąć nie może, i to z obawy, aby pokój wyznaniowy nie został narażony na niebezpieczeństwo. — A więc słuszne żądania tamtejszych katolików po prostu odpalone zostały!

— **Afryka**. Z Kairo donoszą, że wojska egipskie wyraźny bunt okazują, że ten bunt coraz szersze przybiera rozmiary, jak i wielki niepokój wywołuje ta postawa wojsk egipskich. Obawiają się, że trzeba będzie użyć ostrych środków na stłumienie tego buntu wśród wojska, gdyż bunt może się także rozszerzyć na ludność cywilną. Nowym kłopotem jest ten bunt dla Anglii, która swe wojska regularne z Egiptu wycofała. Ta okoliczność może też być przyczyną, iż wpływy angielskie w Egipcie mogą bardzo maleć.

Na

miesiąc marzec

można teraz na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać »Gazetę Olsztyńską«

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkami »Gość niedzielny« i »Gospodarz« kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich na miesiąc marzec 34 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 44 fen.

Czytelników naszych prosimy, aby w tych domach, gdzie jeszcze naszego pisma nie znają, starali się, aby na próbę zapisano sobie Gazetę na miesiąc marzec.

Wiarusy! zapisujcie, czytajcie, rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

UCIECZKA NIESZCZĘŚLIWYCH.

4) LEGENDA NADREŃSKA.

(Ciąg dalszy.)

Powrót jego do domu dla nikogo nie był radosnym. Nigdy on nie miał dobrego słowa dla rodziny swojej; z żoną i córką rzadko kiedy rozmawiał. Tego jednak wieczora zwycięztwo rozpędziło chmury jego dzikiego oblicza, bo kazawszy podać puhar reńskiego wina:

— Zdrowie wasze, zacne panie! — krzyknął piorunującym głosem. — Dobry dzień dziś mamy, wsadziłem do klatki arcypotężnego hrabiego Wehrda!!!

To mówiąc, wychylił czarę, potem drugą i trzecią. Nareszcie krwią i winem upojony, zasnął w swoim fotelu.

Małżonka jego, zgrozą przejęta, upadła na kolana.

— Boże mój! — zawołała z boleścią — Ty wiesz, żeśmy tej zbrodni niewinne. Przyjmij łzy i błagania nasze, wstrzymaj miecz pomsty nad tą występną głową i daj grzesznikowi czas do pokuty.

V.

Matylda długo idąc nieznaną drogą, strudzona, przyszła z małym Albertem na wysokie wzgórze, z którego na obwód Reński wspaniały roztaczał się widok. — Dziecię z głodu i pragnienia płakało, matka cierpienie syna podzielała.

— Biedne dziecię — mówiła wzdychając — o, jakże łzy twoje serce me rozdzierają! Boże, zmiłuj się nad nami, daj nam przytułek, abyśmy z nędzy nie zginęli!

Gdy się tak modliła i płakała, młoda wieśniaczka, idąca drogą, z koszykiem na głowie, przed nią stanęła.

— Bardzoś zmęczona, moja pani — rzecze uprzejmie do niej, już późno i przed nocą nie zajdziecie do wioski, u stóp tej góry leżącej.

— Moje dziecię — odpowie hrabina — nie wiemy, dokąd idziemy. Jestem biedna wygnanka, nie znana w tych stronach, ledwo z jałmużny możemy dostać kawałek chleba na wyżywienie nasze. Ja mogłabym iść trochę dalej, ale syn mój nie może, bo cały dzień dziś nic jeszcze w ustach nie miał.

— Ach, biedactwo! — zawołała dzieweczka — dziękuję Bogu, że mnie do was przysłał; mam tu dosyć wszystkiego, możecie się oboje posilić.

To mówiąc, wyjęła z kosza chleba, masła, sera, wędliny i podróżnym podała. Naiała potem do kubka mleka, żeby się napili.

— Nie mogę was tak na drodze zostawić, rzecze nareszcie do Matyldy; kiedy nie macie przytułku, pójdźcie ze mną do wioski, rodzice moi nie są bogaci, ale tem, co im Pan Bóg dał, chętnie się z wami podzielą. Pójdź ze mną, droga pani, będziesz tu z miłością przyjęta; pod naszą strzechą rodzinę swą znajdziesz.

— Niech cię Bóg błogosławi, miła dzieweczko — odpowie na to hrabina Wehrda — tyś mi obrazem Opatrzności. Pan Bóg nagrodzi dobre serce twoje. Ale czyś pewna, że rodzice twoi chętnie nas przyjmą?

— Ach, pani! żeby mój ojciec wiedział żeś tak opuszczona, sam by tu przyszedł i prosił, żebyś w jego domu gościnność przyjęła. We wsi naszej wiele serc litościwych serc znajdziesz.

Matylda pełna wdzięczności powstała, wzięła dziecię na ręce i zstępując po pochyłości góry, utrudzona, rychło do wioski przybyła.

— Oto i dom mego ojca — zawołała dzieweczka, wskazując na wiejską chatę, ocienioną lipami, z pięknie uprawnym ogrodem.

— Drogie dziecię, idź i uprzedź wprzód ojca, nie wypada, żebyśmy bez ich zezwolenia pod dach ich weszli.

Dzieweczka pobiegła, a wnetże drzwi się otworzyły i sędziwy starzec z fajką w ręku, a za nim jego żona, oboje z wyrazem dziwnej słodyczy i dobroci, zwolna z chaty wyszli.

— Witajcie nam, kochana pani, rzecze poczciwy Bertram, odkrywając siwą głowę. — To trochę, czem nas Pan Bóg obdarzył, do ubogich i cierpiących należy. Błogosławiony podróżny, który w ubogim domku naszym gościnność przyjmie.

Matylda, taką uprzejmością wzruszona, uczciła wysoką pobożność tej zacnej rodziny.

— Niech Bóg błogosławi waszę córkę, odpowiedziała ze łzami w oczach, żeby nie ona, możebym tej nocy z dziecięciem z głodu umarła. Niczem nie mogę wam okazać wdzięczności mojej, ale Bóg sam wypłaci ten dług serca mego.

Stary Bertram wprowadził nieznajomą do swego domu, żona jego Berta, ustąpiła dla Matyldy swej izdebki, a mały Albert oddany był w opiekę dobrej dzieweczki Lizy, która go jak braciszka swego piastowała. — Po wieczerzy Bertram, wspólnie odmawiając wieczorne modlitwy, dziękował Bogu, że mu obowiązek chrześciańskiej miłości względem bliźniego tego dnia spełnić pozwolił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Na nowej misyjnej stacyi w Instruciu ma być wybudowany kościół. Ofiary na budowę tego domu Bożego przyjmuje proboszcz misyjny X. Woelk (Insterburg).

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 16 lutego 1900.

— Ks. beneficyat Walenty Tolsdorf obchodził w środę, z uroczystością swego Patrona, zarazem rocznicę 85-letnią swych urodzin. Sędziwy kapłan otrzymał z okazyi tego wiele podarków w aparatach kościelnych, jak ubranie do mszy św., nakrycie na ołtarz, komżę itd.

— Na św. Walek — nie ma pod lodem balek, powiada staropolskie przysłowie, które się w tym roku bynajmniej nie sprawdziło. Od św. Walentego mamy bowiem mróz i to dziś, w piątek, siarczysty, że i z belkami po lodzie jeździć można.

— Przejechany został we wtorek po południu w ulicy Strzeleckiej pewien 10-letni chłopiec. Oprócz zgniecenia nogi odniósł lekkie tylko pokaleczenia. Furmanka należała do posiedziciela B. ze Spręcowa.

— Mularz N. w ulicy Warszawskiej pokłóciwszy się w czwartek z swą żoną, skaleczył ją ciężko w rękę. Powstał ztąd wielki hałas i zbiegowisko, tak, że policya wkroczyć musiała.

— Mydło zdrożeje, jak to ogłaszają fabrykanci. Trzeba się będzie myć i golić bez mydła.

— Papier drożeje. W ostatnich dniach odbywały się zebrania fabrykantów papieru po rozmaitych miastach w Niemczech, na których uchwalono podwyższyć ceny wszelakiego papieru o 10 procent. Tak samo podwyższyli fabrykanci kopert i pudełek z tektury ceny za swe wyroby. Już teraz za papier więcej płacić musimy jak dawniej.

— Ciekawy protest przeciwko wyborom w okręgu toruńskim wysłał niejakiś W. A. Nötzelmann, Niemiec, do parlamentu niemieckiego. Jeden ustęp w liście brzmi dosłownie tak: „Die Wähler sind zur Wahl nicht berechtigt Weil es alles Katholische Sind und Alle unterm Babsttuhm Stehen Also mus das Reich arst umge Kehrt werden Das unterste nach oben das Oberste nach unten Der Babst nach unten Der Landes Herr Nach Oben Der Beschützt das Vater Land und die Kirche und sein Hähr und nich der Babst. Es ist im Lande Lauter unwahrheit Betrug Spitzbuberei Ich Behaupte wer richtige deutsche Sallen wahre die würden keine Wahlen abhalten Sondern Liesen dem Landes Herren die Regierung und Mochten ihm nicht Meistern es Stehet Geschrieben Taste moine Gesalbten nicht an. Wen dieser Antrag nicht vollständig begründet ist bitte ich um Enformatorischer Vernehmung zur Näheren Begründung Bitte die Wahl als ungültig zu Erklähren Die Gewahlten Candidaten beim Reichstage nicht zulassen. W. A. Nötzelmann Nezelmann“. — Treść powyższego listu jest ta, iż zdaniem Nötzelmanna, ludność w okręgu toruńskim nie ma prawa do wyborów, gdyż jest katolicką (!!) i uznaje Papieża głową kościoła. Monarcha opiekuje się krajem, kościołem (ale tylko luterskim. Red.) i wojskiem, a nie Papież. Dalej pisze autor: W kraju nie ma prawdy, panuje oszustwo i złodziejstwo, prawdziwi Niemcy nie powinni też mieć wyborów, lecz powinni pozostawić rządy kraju monarsze. — List ten pełen błędów, pisany przez Niemca, liche świadectwo wystawia szkole niemieckiej. I dziwić się tu Polakom, jeśli przy obecnym systemie szkolnym mało czego się nauczą, kiedy rodowity i zagorzały Niemiec nawet pisać po niemiecku się w szkole nie nauczył!...

* **Pasym**. W poniedziałek odbył się tu termin na drzewo, które płacono znacznie wyżej nad taksę, nawet drzewo lichsze oznaczone krzyżem. Sprzedaż drzewa przyniosła około 4 tysiące marek.

* **Biskupiec**. Na tutejszym dworcu przeładowano w tych dniach do Berlina trzyletniego byka, który ważył 17 centnarów. Pewien tutejszy handlarz kupił tego byka w okolicy Sorkwit, płacąc 31 markę za centnar żywej wagi.

* **Miłomłym**. Idąc z swego mieszkania w szczycie domu pana G. spadła zamężna S. z wysokości 3 metrów tak nieszczęśliwie do sieni, że złamała sobie obie nogi. Wątpią, czy nieszczęśliwa zostanie przy życiu.

* **Barsztyn**. Izba karna skazała zeszłej soboty stolarza Ludwika Kirstein z Raunau za dwużeństwo na 6 miesięcy więzienia. K. ożenił się w roku 1858 z Amalią Krause i wyprowadził się w r. 1865 do Rosyi. W roku 1882 powrócił tu dotąd, zostawiwszy żonę z dziećmi w Rosyi. Tu ożenił się w r. 1899 po raz drugi z Anną Kather, mimo, że jego pierwsza żona jeszcze żyje i z nią się nie rozwiódł.

* **Szczytno**. Kapitalista p. M. ztąd wyjechał we wtorek z córką na spacer. W lesie korpelskim spłoszyły się konie i zawadziły saniami o drzewo. Panna M. wypadła z sani i złamała sobie rękę i skaleczyła ciężko nos. Ojciec jej wyszedł bez szwanku. — W niedzielę spadł kuśnierz Orłowski ztąd tak nieszczęśliwie ze schodów, że złamał sobie kręgi. Pozostawił żonę bezdzietną w dość dobrych stosunkach.

* **Z Kwidzyńskiego**. W Trąbkach (Gr. Tromnau) ofiarą tyfusu, który się tam przedostał z sąsiedniej wioski Klecewa, padli w krótkim czasie chałupnik Kraski i dwaj jego synowie. Jak zaraźliwym jest tyfus, tego dowodem jest, iż dwie dorosłe dziewczyny, które bawiły w Klecewie krótki czas w odwiedzinach, zapadły także na tę chorobę i wkrótce potem umarły.

* **Niem. Brzozie**. W nocy na 10-go b. m. zakradł się jakiś złodziej do plebanii i zabrał kilka set marek. Zapewne byłby jeszcze więcej rzeczy skradł, gdyby ks. proboszcz go nie był spłoszył. Jest to w krótkim czasie drugi przypadek kradzieży popełnionej w tutejszej plebanii.

* **Bydgoszcz**. Skazano tu 15-letnią służącą Annę Klein na 3 lata więzienia. Będąc w obowiązkach u dzierżawcy ogrodów Kriegla, została ukaraną przez jego żonę. Dziewczyna zemściła się za to na półtorarocznem dziecku, zadawszy mu truciznę. Szybka pomoc lekarska dziecko ocaliła.

* **Ostrowo**. P. Witołda Leitgebera, wydawcę i redaktora „Gazety Ostrowskiej“, aresztowano 12 b. m. podejrzywając go o „zdradę stanu“ i przewieziono do Poznania. Aresztowanie poprzedziła rewizya jego mieszkania prywatnego, drukarni i księgarni, dokonana przez dwóch wyższych urzędników i dwóch komisarzy kryminalnych z Poznania. Znaczną ilość wydawnictw obłożono aresztem.

* **Z Dortmundu** donoszą, że i tam na rozkaz prokuratora rzeszy w Lipsku aresztowano dwóch Polaków, i to drukarza Zygmunta Melerowicza, oraz krawca Kolendę. Aresztowano ich w tej samej sprawie, o którą uwięziono p. Witolda Leitgebera w Ostrowie. Chodzi o zbieranie składek na polski skarb narodowy w Raperswylu w Szwajcaryi. Melerowicz posiadał nadto w swem mieszkaniu drukarnią tajną i drukował w niej niemieckie (!) i polskie odezwy.

W Zurychu w Szwajcaryi aresztowano głównego kasyera Küng w pewnym wielkim interesie handlowym i to za sprzeniewierzenie wielkiej sumy pieniędzy. K. sam przyznaje się do dwuch set tysięcy franków, lecz sądzą, iż ta suma jest daleko większą. Te pieniądze jako i własny majątek stracił K. na uprawianym na własną rękę handlu kawą i pieprzem.

Rozmaitości.

Sprytna kradzież. Z Radziwiłłowa donoszą o sprytnej kradzieży w wagonie, której padł ofiarą jeden z kupców warszawskich p. Z. W przedziale wagonu I. klasy razem z p. Z. jechała młoda i elegancko ubrana osoba. Eleganckie ruchy i zachowanie się współpasażerki niczem nie zdradzały w niej zwykłej złodziejki kolejowej. Dopiero przy przesiadaniu się na pociąg kolei austryackiej w Radziwiłłowie, p. Z. spostrzekł brak w kieszeni pugilaresu, w którym znajdowało się przeszło 2000 rubli. O kradzieży poszkodowany zameldował przedstawicielowi żandarmeryi austryackiej p. Józefowi Piekoszyńskiemu, który kazał zrewidować pasażerkę i pugilares się znalazł. Szczęśliwym trafem p. Z. stratę odzyskał, a sprytną złodziejkę kolejową aresztowano.

Samobójstwo murzyna. W sobotę w nocy wydarzyło się w Wiedniu samobójstwo, które budzi wielką sensacyą. Samobójcą jest murzyn z Kamerunu, nazwiskiem Walter Barnes, który od dłuższego czasu mieszkał w Wiedniu. Przeszłość jego jest bardzo romantyczna. Młody, bo dopiero 22-letni murzyn, wychowany został przez angielskiego admirała Barnessa, który mu też dał nazwisko. Admirałowi spodobał się chłopak-murzyn, który wówczas miał 7 lat i wychował go jak można najlepiej i w najlepszych zakładach angielskich. Młodzieniec, licząc lat 17, puścił się w podróż i przebył prawie całą Europę; nauczył się też siedmiu języków. W Wiedniu, gdzie przez jakieś dwa lata mieszkał, utrzymywał się z odczytów o swoich podróżach; mianowicie w szkołach żeńskich miewał on swe odczyty. Barness zakochał się w młodej nauczycielce muzyki w Zurychu, z którą się też zaręczył. Jednakże ciągle trapiła go zazdrość i sceny takie powtarzały się niemal codziennie. Po takiej scenie zazdrości, w sobotę skoczył Barness z mostu i utonął w Dunaju.

Na czytelnie ludowe

złożyli u nas pp.: Mrzyk z Olsztyna 1 m., St. Pławiński z Olsztyna 50 fen., Lengowski z Gietkowa 1 m., Boll z Roznowa 50 fen., Kuscha z Przykopu 40 fen., Kelman ze Skajwot 50 fen., N. N. z Torunia 50 fen., Antoni Margowski z Olsztyna 20 fen., Falkowski z Olsztyna 40 fen., Jagalski z Rusi 1 m., Rydelka z Rusi 50 fen. Razem z poprzednimi składkami złożono u nas 30, 95 m O dalsze składki prosimy.

Na ręce p. Fr. Szczepańskiego z Lamkowa złożył na Czytelnie p. Michał Weichert z Kołaków 1 m.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 14 lutego.

Bydła rogatego spędzono 517 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste, tuczne, największej wartości rzeźniczej, najwyżej 7 lat stare ——— m., II kl. młode mięsne nie tuczne lub starsze tuczne ——— mr., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odżyw. starsze ——— m. IV kl. licho odżywione każdego wieku ——— m. Stadniki: I kl. pełnomięsiste najwyższej wart. rzeźn. ——— m., II kl. średnio odżywione młodsze i dobrze odżyw. starsze ——— m., III kl. licho odż. 48—52 m. Jałówki i krowy: I kl. pełnomięsne tuczne jałówki, najw. wart. rzeźn. ——— m. II ne pełnomięs. tuczne krowy najw. wart. rzeźn. aż do 7 lat - ——— m. III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki ——— m., IV kl. średni odżyw. krowy i jał. 48—50 m. V kl. słabo odż. krowy i jał. 44—46 m.

Cieląt spędzono 1934 sztuk. Płacono za 100 funt. żywej wagi: I kl. tuczone (dobr. mlekiem) najlepsze cielęta 72—74 m. II kl. średnie tuczne i dobre ssaki 65—69 m., III kl. słabsze ssaki 55 do 60 m., IV kl. starsze słabo odż. 43—46 m.

Skopów spędzono 1603 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy 61—64 m., II kl. starsze skopy 55—60 m., III kl. średnio ożyw, skopy i owce 49—54 m. IV kl. holsztyńskie nizinowe owce ——— m.

Świń spędzono 9731 sztuk. Płacono za I k mięsiste najlepszych i krzyżowanych ras aż do 1½ roku stare, a) 47—48 m. o) serniki — ——— IIk. mięsiste 44—46; III kl. słabo rozwinięte od 41—43; IV kl. stare świnie a) 41—43 marek.

Kathreinera kawa słodowa

posiada w wysokim stopniu zapach kawy ziarnistej. Jest ona dla tego rzeczywiście dodatkiem poprawiającym smak i w każdym razie najlepszem do zastąpienia kawy ziarnistej.

Wyprzedaż

A. Blacka składu towarów konkursowych rozpoczęła się

w sobotę, 17 lutego.

Odprzedający **otrzymają rabat.**
Skład otwarty jest od 8 do 12, po poł. od 2 do 7.

Jedyne najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna
najlepszych zegarkow i biżuteryi.

Zegarki srebrne męzkie cylind. kluczyk lub remont. zł. brzeg 6 kam. po 9, 10, 50, 11,50, 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50, 12,60 14,85, i 16,50, bardzo piękne z matką Boską po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20, 18,20 m., niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,20 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 1,85, 2,10 do 3 m. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie, i czysto złote **ślubne obrączki,** po 13, 14, 16, 18 m. za parę i stósowne miary każdemu franko posyłamy a przysyłając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek dademy na **5 lat piśmienną gwarancyą.** Zamówienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciągnięt** i na minutę uregulowany. Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sobie szkodzi. Do każdego zegarka jestdodana kapsułka darmo. Więcej przedmiotów razem o wiele taniej.

Cennik wysyłamy darmo i franko.
Waleryan Cichowicz, **polski fachowy zegarmistrz w Ostrowie** (Ostrowo Bzg. Posen.)

Polecana w upartych zatwardzeniach stolca zaburzeniach w trawieniu, braku apetytu, cierpieniach żołądka, w zdęciach, kwaśnych odbijaniach, zgadze. Wyborny środek przeciw złemu trawieniu, słabości żołądka. Najlepiej działający łagodny, krew czyszczący środek rozwalniający. Działa nawet przy kilkoletniem użyciu; zawsze dobrze działający.

Od 60 lat w użyciu! Dowód dobroci. Posiada niezwykłe własności. Używany w tysiącach rodzin. Nie powinien zbywać w żadnym domu. Najlepszy, najłagodniejszy, najnieszkodliwszy i najlepiej działający w swoim rodzaju. Dobrowolnie udzielone bez żądania świetne dowody uznania, tysiące listów dziękczynnych. Prawdziwe Lücka preparaty ziółkowe, starej, znanej i uznanej firmy C. Lücka w Kołobrzegu, są uznane jako dobre, bardzo ulubione środki domowe. Nazwisko, etykieta i opakowanie ochronione przez cesarski urząd patentowy. Podrabiania są karygodne. Opakowania, wyglądające inaczej jak poniżej stojący rysunek czerwonego opakowania, odrzucić należy, jako nieprawdziwe.

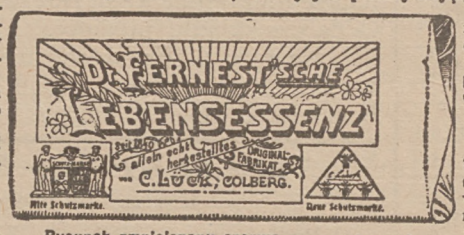

Rysunek zmniejszony czerwonego opakowania.

Żądać należy bezpłatnie sposobu użycia od C. Lück a w Kołobrzegu. Znakomite skutki!

Części składowe: 100 litrów 30 proc. spirytusu z 3,6 kgr. rzewienia, 1,5 kgr. korzenia cytworowego, 2,8 korzenia goryczki, 250 gram. lipo-żywicy amoniakalnej, 250 gr. grzybu modrzewiowego, 1,250 ko. kory Sagrada, 2,6 ko. dryakwi bez opium, 30 gr. szafranu, 1 ko. aloesu przez 14 dni. poczem się wyciska i następnie przecedza. Prawdziwe tylko w aptekach. Cena flakonu 50 fen. 1,50 m., i 3 m.

Baczność!

Panom gospodarzom zwracam uwagę, że jeszcze tylko krótki czas będę mógł

maszyny rólnicze

po dotychczasowych cenach sprzedawać i to z powodu podrożenia cen za żelazo. Kto z panów gospodarzy chce sobie w tym roku jaką maszynę sprawić, niech ją zamówi zaraz, a choć później odbierze, fabryka będzie zobowiązaną mu ją dostawić jeszcze po starej cenie.

F. Kłodziński,
Olsztyn, naprzeciw gimnazyum.

O. Thieme

Browar w Wartemborku
poleca swe dobre

✖ *piwo bawarskie* ✖

składowe za 1/8 beczułki 2,75 m

✖ *Piwo brunatne* ✖

za 1/8 beczułki 1,50 m.

Ogłoszenie!

Wszelkie gatunki **flaszek** jako i

szkło na szyby

poleca po jak najtańszych cenach.

S. Flatow
ul. Prosta nr. 23.

Dla bydła
proszek do tuczenia i mleczności,
Pigułki dla koni i świń
bardzo skuteczne poleca
Apteka pod Orłem, rynek nr. 2.
E. Bernecker.

Ucznia,

mówiącego po polsku, przyjmę do mego składu towarów kolonialnych delikatesów i win.

P. Hirschberg,
w Wartemborku,
pierwszy warmiński dom wysełkowy.

Magazyn

trumien

i skład wypraw dla nieboszczyków

G. Puttlitz

ulica Gutsztacka 10
(przy moście kolejowym)
poleca swój

SKŁAD

składający się z przeszło 60 sztuk
trumien metalowych i drewnianych,
wielkich i małych, w każdej formie i wystawie, wybite i natychmiast gotowe do wzięcia po cenach tak tanich, jak nigdzie.

Do zapachtowania!

Posiadłość pana **J. Majki** w **Pokrzywach** (Friedrichstädt p. Wuttrienen), składająca się z około 102 mórg dobrej roli i łąk, torfu, dobrych budynków mieszkalnych i gospodarczych ma być zapachtowaną w całości lub w parcelach. W tym celu odbędzie się termin

w poniedziałek, 19 lutego przed poł. o 10-tej

na miejscu, na który zaprasza

A. Froese
z Olsztyna.

Na nadchodzący

Wielki Post

polecam najlepsze tłuste

śledzie

3 za 10 fen. i po 5 fen. sztukę. Znakomite znane ze swej dobroci od roku zeszłego

szwaczki

po 20 fen. za funt. Najlepszy słodki, brunatny

syrop

funt po 20 fen. Biały **syrop** 25 fen funti

Cukrowe powidła

funt 20 fen.

OLEJ,

świeży, jak najlepszy, z tutejszych olejni, litr 60 fen. Przy odbiorze więcej litrów po 55 fen.

A Lubowski.

Proszę spróbować

mojej kawy niepalonej „Superia Santos" funt 70 fen., albo palonej mieszanki „Guatemala" funt po 1 marce.

A. Lubowski.

Uczeń

w naukę drukarstwa, z miasta lub ze wsi, zgłosić się może do drukarni „Gazety Olsztyńskiej".

Losy

królewieckiej loteryi na konie są do nabycia w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej". Główna wygrana pojazd z czterema końmi, dalej 9 pojazdów kompletnie zaprzężonych, 47 koni zbytkowych i do pracy, 2443 wygranych w srebrze. Cena losu 1 marka. Ciągnienie 28 maja 1900 r.

Ucznia przyjmie zaraz lub później

A. Lubowski.

Ucznia

w naukę krawiectwa przyjmie natychmiast

Wiktor Jackowski,
mistrz krawiecki w Butrynach

Wielka
olsztyńska fabryka

mebli

pędzona parą

G. Puttlitz

Główny skład ulica Kolejowa (Bahnhofstr). 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielki skład wszelkiego gatunku

towarów wyścieanch

po bardzo tanich cenach.
Ciągła wystawa całkowitych
urządzeń mieszkalnch
w drugim składzie
Górne przedmieście 5.

Swiece

kościelne, gromnice i wosk poleca
Wł. Chrościelewski,
największy skład świec
w Gietrzwałdzie.

Centryfugi

„FRAM",

najnowszej konstrukcyi od 190 m. począwszy ma na składzie i poleca **F. Kłodziński**
naprzeciw gimnazyum.

Sprzedaż sądowa.

Dnia 14 marca przed poł. o 9 sprzedawany będzie przez sądem okręgowym w Olsztynie wiatrak zapisany w księdze gruntowej Olsztyn, księga 21, karta nr. 576 na nazwisko Emila i Augusty z Demuthów małżonków Hoffmann.

Sprzedaż drzewa.

W środę, 21 lutego przed poł. o 9-tej w Jełguniu z nadleśnictwa Ramuk: I. Drzewo na pożytki z Ramuka, z całego obwodu 345 sztuk drzewa igliowego. Rykówiec, okno 200 (125) cięcie przydrożne 62 sztuk drzewa igliowego. Zazdrość okno 246 (319) 31 sztuk drzewa igliowego. II. Drzewo na opał z powyższych obwodów tylko nieco nadpsutych szczapów, 35 rm. kijów i gałązki.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein G. Pr.)